

Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/143240,Marek-Klecel-Wolnosc-tragiczna-i-wspolnota-polskiego-losu-Kazimierz-Wierzynski-1.html>
20.04.2024, 10:09

Marek Klecel: Wolność tragiczna i wspólnota polskiego losu. Kazimierz Wierzyński (1894-1969)

Wierzyński należał do tego pierwszego szczęśliwego pokolenia pisarzy, którzy doczekali odzyskania upragnionej niepodległości. Część z nich, jak właśnie on, brała także czynny udział w jej ponownym zdobywaniu w czasie I wojny światowej.

Wierzyński należał do tego pierwszego szczęśliwego pokolenia pisarzy, którzy doczekali odzyskania upragnionej niepodległości. Część z nich, jak właśnie on, brała także czynny udział w jej ponownym zdobywaniu w czasie I wojny światowej.

W późniejszym wierszu *Rok 1914*, który brzmiał jak osobiste wspomnienie, poeta pisał:

Wymodlili ją wreszcie poeci, prorocy

I z niewoli jak z torby wyjęli
pielgrzymiej,

Patrzą w ogień pisany zygzakiem po
nocy:

Czy to pali się serce, czy to świat się
dymi.

[...]

Nasamprzód kawaleria, pięć szabel,
piechota...

Miękkim kurzem, co w rosie
napuszył się polnej,

Idzie armia, od chłodu rannego
dygota



Kazimierz Wierzyński

- Kto zbudził się tej nocy, ten
zbudził się wolny.

Teraz prosto przed siebie, prosto
wzdłuż tej miedzy.

Pachną żniwa i wolna krew pluszcze
z otchłani.

Wymodlili ją wreszcie – pomyślcie
koledzy!

- Ach, wojenko, wojenko, cóżeś ty za
pani.

Ta „wymodlona” Wielka Wojna narodów, rozpoczęta w 1914 r., skończyła się w roku 1918 dla Polski pierwszym od 123 lat wielkim zwycięstwem, które uwieczniło w swej twórczości wielu pisarzy i poetów. To zwycięstwo powołało niemal do życia (twórczego) nowe pokolenie poetów. Młodzi artyści, tacy jak Wierzyński i Jan Lechoń, a także Julian Tuwim, Antoni Słonimski i Jarosław Iwaszkiewicz, jeszcze przed zakończeniem wojny tworzyli prężne środowisko, założyli w Warszawie grupę poetycką Skamander, organizowali spotkania poetyckie, publiczne wystąpienia, powoływali do życia kabarety i pisma literackie, które towarzyszyły wydarzeniom przełomowym dla Polski, a zarazem wyrażały osobiste nadzieje, oczekiwania i dążenia nie tylko ich twórców, lecz i większości Polaków. Wyzwolenie polityczne związało się trwale z odrodzeniem wspólnotowym, narodowym, a także z osobistym. A wyraziło się, a właściwie wybuchło, w poezji opiewającej witalność, żywiołowość i radość nowego, odradzającego się i triumfującego życia – jak tuż po wojnie w poezji Wierzyńskiego i Lechonia.

Do tego wyzwolenia prowadziła długa droga przez pola bitew, potyczek i starć, w których stawali nieraz naprzeciw siebie Polacy z trzech armii walczących ze sobą zaborców. Wielu Polaków z kilku pokoleń walczyło pod przymusem i oddało swe życie, które powinno być policzone jako ofiara na rzecz odzyskania Ojczyzny, wielu walczyło już z nadzieją, że z tej walki narodzi się nowa Polska.

Wierzyński należał do najmłodszego pokolenia, które poszło do walki całkiem świadomie, a odzyskanie niepodległości było dla niego największym zwycięstwem, wyrażanym później z entuzjazmem w twórczości poetyckiej. Jak wielu Polaków przeszedł swój szlak wojenny od początku wojny w sierpniu 1914 r. Urodzony w 1894 r. w Drohobyczu we wschodniej Galicji (tam gdzie prozaik Bruno Schulz), już we wczesnej młodości, jak to było w duchu początków XX w., a zwłaszcza po rewolucji 1905 r., należał do szkolnej organizacji patriotycznej „Przyszłość” (Pet), podległej Związkowi Młodzieży Polskiej „Zet”. Dorastał w prowincjonalnym środowisku galicyjskim Stryja, Sambora i Chyrowa, które bardzo sobie później ceniał dla początków swej poezji. Pierwsze wiersze publikował w czasopiśmie już

w 1913 r., poetycka młodość nie trwała jednak długo...

Pierwsza wojna poety

Gdy w połowie jego studiów filozoficznych w Krakowie, a później w Wiedniu, w sierpniu 1914 r. wybuchła wojna, wstąpił bez wahania do tzw. Legionu Wschodniego, organizowanego we Lwowie dla ochotników z Galicji pod dowództwem Józefa Hallera. W końcu sierpnia tego roku Legion wyruszył ze Lwowa na zachód i przez kilka tygodni prowadził sporadyczne potyczki z Rosjanami na linii Stryj – Sambor – Jasło w kierunku Nowego Sącza, Nowego Targu i Mszany. Jak opisywał to Wierzyński w listach i w późniejszym Pamiętniku poety, były to w jego życiu pierwsze ciężkie chwile:

„Znów nas wygonili – maszerowaliśmy pełne 12 godzin – pomęczeni wściekle. Pojutrze [...] będziemy jechali przez Grybów do Nowego Targu. [...] Z Nowego Targu nic. Zajechaliśmy po całodziennym jeździe tutaj. Stąd odmarsz zaraz do Mszany Górnej – tam mamy zostać trzy tygodnie. Pomęczeni jesteśmy okrutnie – to przenoszenie się z miejsca na miejsce całkiem rozbija człowieka”.

Chrzest bojowy przeszedł na linii Sanu w walkach o Przemyśl, a później w zdobywaniu Gorlic i Iwonicza.

„Koło mnie dotąd najgorzej, choć krucho już bywało. Ostatnio byliśmy 48 godzin w ogniu, jakiego starzy wojacy nie pamiętają. Niezapomniane wrażenie”.

Po rozwiązaniu Legionu Wschodniego i nieudanej próbie dotarcia do Legionów Józefa Piłsudskiego Wierzyński został powołany do armii austriackiej. Zakończenie swej kampanii wojennej podsumował skrótowo:

„W kwietniu 1915 r. zostałem wysłany na front austriacki. Byłem na froncie przez cztery miesiące, stale w akcji. [...] 7 lipca, to znaczy siódmego miesiąca roku, siódmego dnia bitwy o Kraśnik, o godzinie siódmej wieczorem dostałem się do niewoli rosyjskiej jako oficer 77 pułku piechoty austriackiej. Na tych siódmkach skończył się mój czynny udział w wojnie”.

Obóz rosyjski, jeszcze nie sowiecki

W połowie 1915 r. Wierzyński został wzięty do niewoli rosyjskiej jako oficer austriacki i trafił do obozu w Riazaniu nad rzeką Oką. Przebywał tam dwa i pół roku – do rewolucji bolszewickiej. Nie był to obóz karny, lecz internowania dla wyższych rangą żołnierzy, których wycofywano z walki, lecz nie likwidowano. Respektowano bowiem jeszcze umowy i prawa wojenne.

Niewola rosyjska była monotonna i nudna, jak wspominał poeta, lecz nie mordercza, a w rezultacie – niezbyt uciążliwa:

„Żyliśmy odcięci od świata, ale mieliśmy prawo do tzw. progutki, przechadzki dwa razy w tygodniu pod dozorem konwojującego żołnierza. Poza tym wolno nam było chodzić w niedzielę na Mszę do małego kościółka, oczywiście też pod konwojem”.

W tym odosobnieniu, na uboczu wielkich wydarzeń wojennych Wierzyński powrócił do tworzenia poezji. Wcześniej, gdy dostał się do niewoli, zabrano mu zapiski i zeszyt z wierszami, później w Riazaniu odtworzył z pamięci tylko ich część i razem z tymi, które powstały w obozie, weszły one później do debiutanckiego tomu *Wiosna i wino*, a też do powojennego już cyklu *Wielka Niedźwiedzica*, który kończył się melancholijnym i dość straceńczym wierszem o żołnierskim losie pt. *Piosenka*:

Niech ci żaden ból serca ostrzem nie przewierci,

Gdy od ciebie, żołnierzu, zażądamy śmierci.

Płacz niech cię nie zadławi, a czyjś uścisk bratni

Nie wyda się żegnaniem, choć będzie ostatni.

W obozie w Riazaniu

Wierzyński zaczął się też uczyć rosyjskiego, którego wcześniej nie znał, czytał literaturę rosyjską, zaznajomił się z powieściami Lwa Tołstoja oraz poezją Aleksandra Błoka, którego później bardzo cenił i przekładał. W tym czasie miał romans z młodą Rosjanką, studentką literatury rosyjskiej, który powstrzymał go nawet od wcześniejszej ucieczki z obozu, choć nadarzyła się ku temu okazja. Podczas bezterminowego i przez to dość beznadziejnego, przymusowego przecież odosobnienia w Riazaniu przeżywał często bardzo silne stany depresji wojennej na przemian ze stanami euforii, mocnej świadomości własnego istnienia, paradoksalnie, afirmacji życia w środku trwającej wciąż wojny i nadciągającej rewolucji, nieustających walk i wojennego chaosu.

„Ostatecznie wyszedłem cało z wojny – tłumaczył – a długa samotność pozwoliła mi na rozważania, na które w innych warunkach może nie byłoby czasu. Oczywiście najważniejszy był fakt, że nie zostałem pod jakąś sosną w Karpatach, albo w jakimś rowie pod twierdzą Przemyśla. Myśl o tym wprawiała mnie w rodzaj frenezji wewnętrznej, wobec której usuwała się na dalszy plan okrutność wojny i ciężkie przejścia żołnierza”.

Po rewolucji bolszewickiej, w zamęcie wojny domowej, która ogarnęła całą Rosję,

Wierzyński postanowił na początku 1918 r. opuścić obóz w Riazaniu i udać się do Kijowa, gdzie była większa kolonia polska. Jechał przez Moskwę pociągiem towarowym wiele dni wśród niebezpieczeństw, które stwarzały nastroje rewolucyjne, wywoływały bunty w wojsku i morderstwa kadry oficerskiej.

„Była to najdziwniejsza podróż na świecie – wspominał później. – Pociąg nasz stawał często z powodu braku opału, żołnierze rąbali w lesie drzewo i ruszaliśmy dalej. Kiedy indziej zawiadowca nie chciał nas wpuścić na stację, bo była przeciążona, i trzymał nas długie godziny w polu albo na bocznym torze. Wtedy towarzysze podróży i ochotnicy z innych wagonów chwyтали karabiny, zeskakiwali w śnieg i pokrzykując szli robić porządek”.

W również wojennym Kijowie przebywał Wierzyński jeszcze kilka miesięcy.

„Był to czas ciężkich doświadczeń tego miasta. Obliczano, że przechodziło z rąk do rąk 12 razy. Zdobywali je i tracili denikinowcy, bolszewicy, Ukraińcy spod znaku [Symona] Petlury, aż zajęli je Niemcy i oddali pod władzę podległego im atamana [Pawła] Skoropadzkiego”.

W Kijowie znalazł Wierzyński prężnie działające środowisko polskie. Powstała tam pierwsza emigracyjna scena teatralna, Teatr „Studio” Stanisławy Wysockiej, a odrębne grupy teatralne, z aktorami takimi jak Juliusz Osterwa i Stefan Jaracz, wystawiały polską klasykę. Silne było środowisko literackie z takimi pisarzami, jak Julian Wołoszynowski, Kornel Makuszyński i Zygmunt Wasilewski. Do 1920 r. wychodziła gazeta „Dziennik Kijowski”, którą redagowali lub z którą współpracowali m.in. Wiktor Gomulicki, Jan Lorentowicz, Jan Lemański i Włodzimierz Perzyński.

„Po moich pierwszych, dość awanturnicznych przejściach – wspominał Wierzyński – zanurzyłem się w to polskie życie z nienasyconym głodem jeńca oswobodzonego po dwu i pół roku niewoli. Przyjeżdżali wtedy do Kijowa ludzie z kraju, wielu emisariuszów politycznych i wojskowych, i docierały pierwsze autentyczne wieści o tym, co działo się w Polsce. Wszystko to fascynowało mnie, zaczynałem jak gdyby nowe życie”.

W Kijowie poeta wstąpił do Polskiej Organizacji Wojskowej, kierowanej tam przez Bogusława Miedzińskiego, emisariusza Legionów Piłsudskiego. Jednym z dowódców Wierzyńskiego został młody kpt. Leopold Lis-Kula, który zginął niedługo później w walkach z Ukraińcami w 1919 r. Artysta włączył się także w działalność Macierzy Polskiej jako wychowawca grup polskiej młodzieży. Przy tej okazji poznał późniejszych płk. Ignacego Matuszewskiego i gen. Bolesława Wieniawę-Długoszowskiego.

► [**Czytaj całość na portalu przystanekhistoria.pl**](http://przystanekhistoria.pl)